



OSIEMNASTA GODZINA

od 10 do 11 rano

Jezus bierze Krzyż i wyrusza na Kalwarię, gdzie zostaje obnażony

Jezu mój, Miłości nienasycona, widzę, że nie dajesz sobie chwili wytchnienia. Słyszę Twoje pragnienie miłości i Twój ból. Twoje Serce łomocze i z każdym uderzeniem słyszę wybuchy, męczarnie i porywy miłości. Nie mogąc opanować ognia, który Cię pochłania, tracisz oddech, jęczysz i wzdychasz. A z każdym jękiem słyszę, jak mówisz: „Krzyż!”. Każda kropla Twojej Krwi powtarza: „Krzyż!”. Wszystkie Twoje boleści, w których pływasz jak w bezkresnym morzu, powtarzają między sobą: „Krzyż!”. I wydajesz okrzyk: **O ukochany i wytęskniony Krzyżu, tylko Ty zbawisz moje dzieci, w Tobie więc skupiam całą swoją Miłość!**

Drugie ukoronowanie cierniem

Tymczasem Twoi wrogowie wprowadzają Cię z powrotem do Pretorium i zdejmują z Ciebie czerwony płaszcz, aby ponownie Cię ubrać w Twoje szaty. Ale, och, ileż bólu! Bardziej znośne byłoby dla mnie umrzeć niż widzieć Cię tak cierpiącego... Płaszcz zaczepia się o koronę i nie mogą go odzepić, toteż z niespotykanym dotąd okrucieństwem zdzierają wszystko razem, zarówno płaszcz, jak i koronę. Przy okrutnym szarpnięciu wiele cierni się łamie i pozostaje wbitych w Twoją Najświętszą Głowę. Krew się leje strumieniami, a Twój ból jest tak wielki, że aż jęczysz. Ale wrogowie, nie zwracając uwagi na Twoje tortury, ponownie odziewają Cię w szatę, ponownie nakładają Ci koronę i na siłę wciskają ją na Twoją głowę, sprawiają, że ciernie docierają do Twoich oczu i uszu. I nie ma już miejsca na Twojej Najświętszej Głowie, które nie czułoby ukłuć tymi cierniami... Twój ból jest tak wielki, że się chwiejesz pod tymi okrutnymi rękami, drżysz od stóp do głów. Prawie umierasz wśród tych okropnych męczarni. Oczami zamglonymi i wypełnionymi krwią z trudem na mnie spoglądasz i prosisz mnie o pomoc w tak wielkim bólu...

Jezu mój, Królu Boleści, pozwól, że Cię podtrzymam i przytulę do swojego serca. Chciałabym wziąć ogień, który Cię pochłania, aby zamienić Twoich wrogów w popiół, a Ciebie ocalić. Ale Ty tego nie chcesz, ponieważ Twoja tęsknota za Krzyżem staje się żarliwsza. Na tym Krzyżu chcesz natychmiast złożyć siebie w ofierze, nawet za Twoich własnych wrogów...

Ale gdy Cię przytulam do mojego serca, Ty mnie przytulasz do Twojego i mówisz do mnie: **Córko moja, pozwól Mi wylać moją Miłość. Wynagradzaj ze Mną za tych, którzy czyniąc dobro, okrywają Mnie hańbą. Ci Żydzi przyoblekają Mnie w moje szaty, aby bardziej Mnie skompromitować przed ludźmi i przekonać ich, że jestem zbrodniarzem. Czynność ubierania Mnie była pozornie dobra, ale w rzeczywistości była zła... Ach, jakże wielu spełnia dobre uczynki, udziela sakramentów lub je przyjmuje z ludzkim, a nawet złym zamiarem! Ale dobro źle uczynione przynosi zatwardziałość. Ja zaś chcę być ukoronowany po raz drugi, znosząc dotkliwsze cierpienie niż za pierwszym razem, ażeby przełamać tę zatwardziałość i moimi cierniami przyciągnąć ich do siebie... Ach, córko moja, ta druga koronacja jest dla Mnie jeszcze boleśnieszka. Czuję, jak gdyby moja głowa pływała w kolcach, i przy każdym poruszeniu, które czynię, lub przy każdym pchnięciu, które Mi zadają, ponoszę wiele okrutnych śmierci... Naprawiam w ten sposób zły zamiar znieważania. Wynagradzam za tych, którzy bez względu na stan duszy, w jakim się znajdują, zamiast myśleć o własnym uświęceniu, zajmują się zbędnymi rzeczami i odrzucają moją łaskę, i w ten sposób zadają mi jeszcze dotkliwsze ukłucia cierniami. Ja tymczasem jestem zmuszony jęczeć, płakać krwawymi łzami i łaknąć ich zbawienia. Ach, robię wszystko, aby ich kochać, a oni robią wszystko, aby Mnie obrażać! Przynajmniej ty jedna nie pozostawiaj Mnie samego w moim bólu i zadośćuczynieniu.**

Jezus obejmuje Krzyż

Moja udręczona Dobroci, wynagradzam wraz z Tobą i cierpię wraz z Tobą, ale widzę, że Twoi wrogowie zrzucają Cię ze schodów. Wściekły lud z niecierpliwością czeka na Ciebie. Przygotowali już dla Ciebie Krzyż, którego oczekujesz z wielką tęsknotą. Spoglądasz na Niego z

miłością i pewnym krokiem podchodzisz, aby Go objąć. Ale najpierw Go całujesz i gdy dreszcz zadowolenia przebiega po Twoim Najświętszym Człowieczeństwie, ponownie z największą radością patrzysz na Niego oraz odmierzasz Jego długość i szerokość... Ustanawiasz w Nim porcję dla wszystkich stworzeń, odpowiedni posąg, aby powiązać je z Boskością węzłem małżeńskim i przywrócić im dziedzictwo Królestwa Niebieskiego. A następnie, nie mogąc utrzymać w sobie miłości, z jaką ich kochasz, ponownie całujesz Krzyż i mówisz do Niego: **Uwielbiony Krzyżu, nareszcie Cię obejmuję! To Ty byłeś tęsknotą mojego Serca, męczeństwem mojej Miłości. Ale Ty, o Krzyżu, ociągałeś się aż do dzisiaj, podczas gdy moje kroki zawsze ku Tobie były skierowane. Krzyżu Święty, to Ty byłeś celem moich pragnień, celem mojego życia tu, na ziemi. W Tobie skupiam całą moją Istotę. W Tobie umieszczam wszystkie moje dzieci. Ty będziesz ich życiem i światłem, ich obroną, pieczę i siłą. Ty będziesz wspierał je we wszystkim i w chwale przyprowadzisz je do Mnie, do Nieba... O Krzyżu, Katedro Mądrości, tylko Ty będziesz uczył prawdziwej świętości, tylko Ty będziesz kształtował bohaterów, siłaczy, męczenników i świętych. Wspaniały Krzyżu, Ty jesteś moim Tronem, a ponieważ Ja muszę odejść z tej ziemi, Ty pozostaniesz zamiast Mnie. Tobie daję w posagu wszystkie dusze. Pilnuj i zbaw je dla Mnie, Tobie je powierzam.**

Wypowiadasz te słowa i z niecierpliwością kładziesz krzyż na swoje ramiona... Ach, mój Jezu, ten krzyż jest za lekki dla Twojej Miłości, ale do wagi tego krzyża dodane są wszystkie nasze grzechy, tak ogromne i niezgłębione jak przestrzeń nieba. Ty, moja wycieńczona Dobroci, czujesz się przytłoczony ciężarem tak wielu grzechów. Twoja Dusza jest przerażona ich widokiem i czujesz ból każdego grzechu. Twoja Świętość jest wstrząśnięta tak wielką brzydotą. A ponieważ krzyż się obniża na Twoich ramionach, Ty się zataczasz i tracisz oddech, a z Twojego Najświętszego Człowieczeństwa spływa śmiertelny pot.

Jezu, Miłości moja, nie mam serca, aby zostawić Cię samego. Chcę dzielić z Tobą ciężar krzyża. I aby Cię uwolnić od ciężaru grzechów, obejmuję Twoje stopy. W imieniu wszystkich stworzeń chcę dać Ci miłość za tego, kto Cię nie kocha, chwałę za tego, kto Tobą pogardza, oraz błogosławieństwo, dziękczynienie i posłuszeństwo za wszystkich... Za każdą obelgę, którą otrzymasz, zamierzam jako

zadośćuczynienie ofiarować Ci całą moją istotę. Moimi czynami chcę przeciwstawić zniewagi, których doznajesz od stworzeń, oraz pocieszyć Cię pocałunkami i nieustannymi aktami miłości. Ale widzę, że jestem zbyt nędzna. Potrzebuję Ciebie, aby dać Ci prawdziwe zadośćuczynienie. Dlatego przyłączam się do Twojego Najświętszego Człowieczeństwa i wspólnie z Tobą przyłączam moje myśli do Twoich, aby Ci zadośćuczynić za moje złe myśli i za złe myśli każdego. Przyłączam moje oczy do Twoich, aby Ci zadośćuczynić za złe spojrzenia. Przyłączam moje usta do Twoich, aby Ci zadośćuczynić za bluźnierstwa i za złe rozmowy. Przyłączam moje serce do Twojego, aby Ci zadośćuczynić za złe skłonności, złe pragnienia i złe uczucia... Jednym słowem, chcę Ci dać takie samo zadośćuczynienie, jakie daje Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, i przyłączyć się do Twojej bezgranicznej Miłości dla każdego i do ogromnego dobra, jakie dajesz każdemu. Ale nie jestem jeszcze zadowolona. Chcę się przyłączyć do Twojej Boskości, aby rozproszyć w Niej swoją nicość i oddać Ci w ten sposób wszystko...

Pełna boleści droga na Kalwarię

Mój cierpliwy Jezu, widzę, że stawiasz pierwsze kroki pod ogromnym ciężarem krzyża. Ja zaś łączę moje kroki z Twoimi i gdy Ty, słaby, tracący wiele krwi oraz chwiejący się, będziesz bliski upadku, ja będę u Twojego boku, aby Cię podtrzymać. Podłożę pod krzyż moje ramiona, aby dzielić z Tobą jego ciężar. Ty zaś nie pogardzaj mną, ale przyjmij mnie jako swoją wierną towarzyszkę.

O Jezu, spoglądasz na mnie i widzę, że wynagradzasz za tych, którzy nie dźwigają z uległością swoich krzyży. Przeciwnie, przeklinają, złoszczą się, popełniają samobójstwa i morderstwa. Ty zaś wypraszasz dla wszystkich miłość do własnego krzyża i pogodzenie się z nim. Ale Twój ból jest tak ogromny, że czujesz się przygnieciony ciężarem krzyża...

Stawiasz zaledwie pierwsze kroki i już pod nim upadasz. I gdy upadasz, uderzasz się o kamienie. Ciernie wbijają się głębiej w Twoją głowę, a wszystkie Twoje rany powiększają się i krwawią jeszcze bardziej. A ponieważ nie masz siły, aby się podnieść, Twój rozgniewani wrogowie za pomocą kopniaków i szturchańców próbują postawić Cię na nogi. Moja przewrócona na ziemię Miłości, pozwól, że pomogę Ci

wstać, pocałuję Cię, oczyszczę z krwi i wspólnie z Tobą wynagrodzę za tych, którzy grzeszą z powodu niewiedzy, niestałości oraz słabości. Proszę Cię, abyś zapewnił pomoc tym duszom. Życie moje, Jezu, Twój wrogowie, zadając Ci niewypowiedziane cierpienie, stawiają Cię na nogi. I gdy idziesz chwiejnym krokiem, słyszę Twój ciężki oddech. Twoje Serce bije coraz mocniej i nowe boleści przeszywają je intensywnie... Potrząsasz głową, aby usunąć krew zalewającą Twoje oczy, i spoglądasz pełen troski... Ach, mój Jezu, zrozumiałam wszystko. To Twoja Mama, która jak pełna boleści gołębica poszukuje Ciebie, chce Ci powiedzieć swoje ostatnie słowo i otrzymać Twoje ostatnie spojrzenie. Czujesz Jej boleść, a w Twoim Sercu Jej rozdarte Serce, poruszone i zranione Jej i Twoją Miłością... Widzisz, jak przeciska się przez tłum i za wszelką cenę chce Cię zobaczyć, objąć i pożegnać się z Tobą po raz ostatni. Ale jesteś jeszcze bardziej zraniony, widząc Jej śmiertelną bladość oraz wszystkie Twoje boleści odtworzone w Niej siłą miłości... Jeśli Ona żyje, to jedynie za sprawą cudu Twojej Wszechmocy.

Kierujesz swoje kroki w Jej kierunku, ale z trudem możecie wymienić Wasze spojrzenia... O rozdarcie tych Dwojga Serc! Żołnierze to dostrzegają i popychaniem i szturchańcami nie dopuszczają do ostatniego pożegnania się Mamy i Syna. Boleść Obydwojga jest tak wielka, że Twoja Mama kamienieje z bólu i niemal umiera. Wierny Jan i pobożne niewiasty podtrzymują Ją, gdy Ty ponownie upadasz pod krzyżem... Twoja Bolesna Mama czyni więc swoją duszą to, czego nie może swoim ciałem, bo zostało Jej to zabronione. Wnika w Ciebie, czyni Wolę Ojca Przedwiecznego swoją i łącząc się z Tobą we wszystkich Twoich boleściach, sprawuje wobec Ciebie urząd Mamy. Całuje Cię, oddaje Ci zadośćuczynienie, łagodzi Twój ból i wlewa balsam swojej bolesnej miłości we wszystkie Twoje rany.

Mój cierpiący Jezu, ja także przyłączam się do zranionej Mamy. Czynię wszystkie Twoje boleści moimi i w każdej kropli Twojej Krwi i w każdej ranie chcę być dla Ciebie Mamą. Wspólnie z Nią i z Tobą daję zadośćuczynienie za wszystkie niebezpieczne spotkania oraz za tych, którzy narażają się na grzech lub którzy, zmuszeni do narażania się, stają się zniewoleni przez grzech.

Ty tymczasem jęczysz, przewrócony pod Krzyżem. Żołnierze obawiają się, że możesz umrzeć pod ciężarem tyłu męczarni i z powodu utraty dużej ilości krwi. Mimo to za pomocą batów i kopniaków z trudem

udaje im się ponownie postawić Cię na nogi... Oddajesz w ten sposób zadośćuczynienie za powtarzające się upadki w grzech i za grzechy ciężkie popełniane przez wszystkie grupy ludzi. Modlisz się za zatwardziałyh grzeszników i płaczesz krwawymi łzami za ich nawrócenie.

Moja umęczona Miłości, gdy za Tobą podążam w zadośćuczynieniu, widzę, że nie wytrzymujesz ogromnego ciężaru krzyża. Drżysz cały. Ciernie wbijają się jeszcze głębiej w Twoją Najświętszą głowę z powodu nieustannych ciosów, które otrzymujesz. Krzyż ze względu na swój ogromny ciężar wgniata się w Twoje ramię, przez co powstaje tak głęboka rana, że odsłania kości... Przy każdym kroku wydaje się, że umierasz i nie możesz iść dalej, ale Twoja Miłość, która może wszystko, dodaje Ci sił. I gdy czujesz, jak Krzyż wbija się w Twoje ramię, wynagradzasz ukryte grzechy, które przez to, że nie są wynagrodzone, zwiększają okrucieństwo Twojej Męki. Jezu mój, pozwól, że podłożę swoje ramię pod krzyż, aby przynieść Ci ulgę, i wynagrodzę razem z Tobą wszystkie ukryte grzechy.

A ponieważ Twoi wrogowie obawiają się, że możesz umrzeć pod Krzyżem, zmuszają Cyrenejczyka, aby Ci pomógł go dźwigać. On, niechętnie i narzekając, pomaga Ci, nie z miłości, ale z przymusu. W Twoim Sercu odbija się wówczas echo wszystkich narzekań tych, którzy cierpią, ich brak uległości, bunt, gniew i pogarda w cierpieniu. Ale jesteś jeszcze głębiej zraniony, gdy widzisz, że dusze Tobie poświęcone, dusze, które powołujesz jako towarzyszek i pomoc w swoim cierpieniu, uciekają od Ciebie. A jeśli za pomocą cierpienia przyciągasz je do siebie, ach, one same uwalniają się z Twoich ramion, żeby szukać przyjemności. W ten sposób pozostawiają Cię samego w cierpieniu. Jezu mój, podczas gdy wynagradzam razem z Tobą, proszę Cię, abyś ścisnął mnie w swoich ramionach, i to tak mocno, żeby nie było cierpienia, które znosisz, a w którym ja również bym nie uczestniczyła, aby się przeobrazić w te dusze i wynagrodzić Ci za to, że zostałeś opuszczony przez wszystkie stworzenia.

Mój wycieńczony Jezu, jesteś cały zgarbiony i z trudem się poruszasz. Ale widzę, że się zatrzymujesz i spoglądasz wokół. Serce moje, co jest? Co byś chciał? Ach, to Weronika, która nie obawiając się niczego, odważnie ociera chustą Twoją Twarz, całą pokrytą krwią. Ty zaś odbijasz na chuście oznakę swojego zadowolenia... Mój hojny Jezu, ja

też pragnę Cię osuszyć, i to nie chustą, lecz całą moją istotą chcę Cię wesprzeć. Chcę wniknąć w Twoje wnętrze i dać Ci, o Jezu, uderzenie serca za uderzenie serca, oddech za oddech, uczucie za uczucie, pragnienie za pragnienie. Zanurzam się w Twój Najświętszy Umysł i przetaczając w bezmiarze Twojej Woli wszystkie te uderzenia serca, oddechy, uczucia i pragnienia, chcę je rozmnożyć w nieskończoność... O mój Jezu, chcę utworzyć fale uderzeń serca, aby żadne złe uderzenie nie odbiło się w Twoim Sercu, a w ten sposób będę mogła złagodzić całą Twoją wewnętrzną gorycz. Chcę utworzyć fale uczuć i pragnień, aby oddalić wszystkie złe uczucia i pragnienia, które nawet w najmniejszym stopniu mogłyby zasmucić Twoje Serce. Chcę utworzyć fale oddechów i myśli, aby oddalić jakikolwiek oddech lub jakąkolwiek myśl, które by mogły sprawić Ci nawet najmniejszą przykrość. Będę na straży, o Jezu, aby już nic więcej nie mogło Cię zmartwić i dodać do Twojej boleści nowej goryczy... O Jezu, spraw, aby całe moje wnętrze pływało w bezmiarze Twojego. W ten sposób zdobędę dostatecznie dużo Twojej Miłości i Twojej Woli, żeby nie wpuścić do Twojego wnętrza złej miłości i złej woli, które by mogły sprawić Ci przykrość.

Tymczasem Twoi wrogowie, źle postrzegając czyn Weroniki, biją Cię, popychają i zmuszają do ruchu... Kilka następnych kroków i znowu przystajesz, ale Twoja Miłość nie ustaje pod ciężarem tak wielu boleści. I widząc pobożne niewiasty, które rozpaczają z powodu Twojego cierpienia, zapominasz o sobie i je pocieszasz, mówiąc do nich: **Córki, nie płaczcie nad moim bólem, ale nad waszymi grzechami i nad waszymi dziećmi...**

Cóż za podniosła lekcja! Jakże słodkie są Twoje słowa! O Jezu, wraz z Tobą wynagradzam brak miłości i proszę Cię o łaskę, abym zapomniała o sobie i pamiętała tylko o Tobie.

Ale Twoi wrogowie, słysząc Cię mówiącego, wpadają w szal. Ciągną Cię za sznury i popychają z taką złością, że się przewracasz. I gdy upadasz, uderzasz się o kamienie. Ciężar krzyża jest dla Ciebie udręką i czujesz, że umierasz. Pozwól, że Cię podtrzymam i moimi rękami ochronię Twoją Najświętszą Twarz!... Widzę, że dotykasz [twarz] ziemi, a Twoje usta napętniają się krwią. Ale Twoi wrogowie chcą Cię postawić na nogi. Ciągną Cię za sznury, podnoszą za włosy i kopią, ale wszystko na próżno... Ty umierasz, mój Jezu! Co za boleść! Serce pęka mi z bólu! I niemal wlokąc, prowadzą Cię na Kalwarię. Podczas gdy Cię

ciągną, słyszę, jak wynagradzasz wszystkie zniewagi, których dopuszczają się dusze poświęcone Tobie i które nakładają na Ciebie tak ogromny ciężar, że niezależnie od tego, jak bardzo starasz się podnieść, nie możesz tego uczynić. Tak wleczony i deptany, docierasz na Kalwarię, pozostawiając za sobą czerwone ślady Twojej drogocennej Krwi.

Jezus obnażony i ukoronowany cierniem po raz trzeci

Ale tutaj czekają na Ciebie nowe cierpienia. Ponownie Cię obnażają i zrywają z Ciebie szatę i koronę cierniową. Ach, jęczysz, gdy czujesz ciernie wyrywane z Twojej głowy. I gdy zdierają z Ciebie szatę, wyrywają również rozerwane i przyklejone do niej kawałki Twojego Ciała... Rany się otwierają, Krew strużkami spływa na ziemię, a ból jest tak wielki, że upadasz niemal martwy. Ale nie wzbudzasz współczucia u nikogo, moja Dobroci. Przeciwnie, z bestialską furią ponownie zakładają na Ciebie koronę cierniową, wbijają ją bardzo mocno, a boleść z powodu rozdarcia ran i wyrywania włosów pełnych zakrzepłej krwi jest tak wielka, że tylko aniołowie są w stanie powiedzieć, co Ty cierpisz. Ale oni, przerażeni, odwracają swoje niebiańskie spojrzenia i płaczą... Mój obnażony Jezu, pozwól, że Cię przytulę do swojego serca, aby Cię ogrzać, bo widzę, że drżysz i że zimny i śmiertelny pot wystąpił na Twoim Najświętszym Człowieczeństwie... Jak bardzo chciałabym Ci oddać moje życie i moją krew, aby zastąpić nimi Twoje, które Ty straciłeś, aby dać mi Życie!

Jezus tymczasem, jakby patrząc na mnie swoimi zamglonymi i umierającym oczami, zdaje się mówić do mnie: **Córko moja, jak wiele kosztują Mnie dusze! Tutaj jest miejsce, gdzie oczekuję wszystkich, aby ich zbawić, i gdzie chcę dać zadośćuczynienie za grzechy tych, którzy upadają poniżej poziomu zwierzęcia i tak upierają się, aby Mi ubliżyć, że dochodzą do tego, iż nie potrafią żyć bez popełniania grzechów. Ich umysł staje się ślepy i grzeszą jak szaleni. Oto dlaczego ukoronowano Mnie cierniem po raz trzeci... A moim obnażeniem daję zadośćuczynienie za tych, którzy noszą luksusowe i nieprzyzwoite szaty, za grzechy przeciwko skromności i za tych, którzy są tak przywiązani do bogactw, zaszczytów i przyjemności, że czynią z nich boga w swoich sercach. Ach tak, każda z tych zniewag jest śmiercią, którą odczuwam, i jeśli nie**

***umieram, to dlatego, że Wola mojego Ojca Przedwiecznego
zadecydowała, że to nie jest jeszcze moment mojej śmierci!***

Moja obnażona Dobroci, podczas gdy wynagradzam wraz z Tobą, proszę Cię, abyś Twoimi Najświętszymi rękami obnażył mnie ze wszystkiego i nie pozwolił żadnym złym uczuciom wnikać do mojego serca. Czuwaj nad nim, otocz je swoim bólem i napełnij swoją Miłością. Niech moje życie nie będzie niczym innym jak tylko powtórzeniem Twojego. Zatwierdź Twoim błogosławieństwem moje obnażenie. Pobłogosław mnie z serca i daj mi siłę, abym mogła uczestniczyć w Twoim bolesnym ukrzyżowaniu i być ukrzyżowaną razem z Tobą.